

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---

**WÓZEK-AMERYKAN**  
i para szorów żółtych z bronzami  
mało używane. Do sprzedania w hotelu poznańskim w Płocku.

**Kalendarzyk tygodniowy**

Święci Kościoła R.-Katoickiego.		Imiona słowiańskie.	
Sobota 22 paźdz.	Urszuli	Przybysława	
Niedziela 23	Jana Kant., Sewer.	Włostimira	
Poniedz. 24	Rafała Arch., Feliksa	Simysława	
Wtorek 25	Kryspina	Samomyśla	
Sroda 19	Lucjana	Lutosława	
Czwartek 20	Sabiny	Witomila	
Piątek 21	Szymona i Tadeusza	Władyboga	

Wschód słońca o godz. 6 m. 46.  
Zachód słońca o godz. 4 m. 42.

Zmiana księżycy: Pierwsza kwadra d. 22 paźdz. o godz. 10 m. 34 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 paźdz. 1 stopa 9 cal.  
d. 19 " 1 " 10 "  
d. 20 " 1 " 11 "

Temperat. w Płocku: C<sup>o</sup> d. 18 paźdz. 7 r. 1 p. 9 w.  
0,6 2,2 0,8  
" 19 " 0,6 0,2-1,6  
" 20 " -2,4 0,2 1,2

Deszczu spadło: d. 18 paźdz. — mm.  
" 19 " — "  
" 20 " 102 "

**Jarmarki.** W gub. płockiej: dn. 25 październ. w Drobinie i Kuczborku, d. 26 w Bielsku.  
W gub. łomżyńskiej. Dn. 25 Czyżewie.

## Kwestja zbożowa.

(Ciąg dalszy).

Z innych części świata, *Ameryka południowa*, a w szczególności: *Argentyna* i *Urugwaj* posiadają największe moze obszary ziemi (około 40 milj. hekt.) zdanej pod uprawę. Jednakże z powodu zmiennego klimatu, rola daje bardzo mierne i zawodne plony. Również *Australja* posiada znaczne przestrzenie (około 20 milj. hekt.) nadające się pod kulturę, lecz tamtejsza rola jest mało urodzajna. Wydatek z hektara wynosi zaledwie 3,4 hektol. — a obecny wywóz zaledwie 246,000 hektol. Natomiast *Nowa Zelandja*, wobec wilgotnego i łagodnego klimatu, zbliżonego do angielskiego, mogła by z czasem produkować wielkie ilości pszenicy. Jednakże dotychczas, pomimo znakomych urodzajów, uprawa zbóż nie oplaca się tamtejszym mieszkańcom.

W Azji, *Indje Wschodnie* mają największe przestrzenie ziemi, będącej pod uprawą pszenicy. W r. 1895 uprawiano ogółem 8 milj. hekt., z której to przestrzeni sprzątnięto 67 milj. hektol., zaś wywieziono 8,5 milj. Jednakże wobec rocznego wzrostu ludności o 3 milj., wywóz ten zredukuje się wkrótce do zera.

Wreszcie, co się tyczy *Afryki*, to południowa jej część sprowadza dotychczas zboże z zagranicy i w ogóle nie nadaje się do uprawy roślin zbożowych. Natomiast północna część ma klimat przyjazny oraz

znaczne obszary urodzajnej roli, lecz zajęte są przeważnie pod uprawę zyskowniejszych plodów.

Aczkolwiek na ogół, brak jeszcze dokładnych danych, według których można by ściśle obliczyć obszar gruntów nieużytkowanych, lecz nadających się pod uprawę zbóż, to jednak w przybliżeniu można go szacować mniej więcej na jakie 40 milj. hekt., co przy średnim plonie 11,4 hektol. z hektara odpowiadało by 460 milj. hektol. pszenicy. Przyjmując zaś z drugiej strony średnią konsumcję roczną na głowę równą 1,64 hektol., można obliczyć, iż przez zwiększenie obszarów roli poświęconej uprawie pszenicy, dało by się zaspokoić konsumcję zboża zaledwie do roku 1931. A zatem jest to tylko środek tymczasowy (paliatywa); nie zapobiega on ewentualnemu głodowi, lecz widmo jego na chwilę z przed oczu usuwa.

Przypatrzmy się obecnie, jak się przedstawia sprawa zwiększenia plonów?

Chemia rolna naucza nas, iż każda roślina wymaga, dla pomyślnego swego wzrostu i rozwoju, obecności pewnego minimum niektórych pierwiastków w roli, a w szczególności azotu, fosforu i potasu. Większość gruntów uprawnych zawiera połączenia fosforowe i potasowe w ilościach znacznie przewyższających ową niezbędną normę. Natomiast inaczej rzecz się ma z azotem. Wprawdzie należy on do pierwiastków, może najbardziej rozpowszechnionych na powierzchni kuli ziemskiej, dość przypom-

## BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 10 do 16 października 1898 r.  
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
10 P.	5,0	6,2	0,9	3,3	N <sub>1</sub>	No	No	10	2	0	N	—	szron	
11 W.	-4,0	6,1	0,0	0,5	N <sub>1</sub>	No	No	9	0	0	0	—	szron	
12 Śr.	-1,2	8,1	5,6	4,5	E <sub>1</sub>	So	So	0	2	10	0	—	szron	
13 Cz.	3,9	5,8	0,0	2,4	N <sub>1</sub>	N <sub>1</sub>	N <sub>1</sub>	0	0	0	0	—	—	
14 P.	-4,3	3,0	-4,0	-2,3	N <sub>1</sub>	No	No	0	0	0	0	—	szron	
15 S.	-5,2	2,0	-1,2	-1,4	E <sub>0</sub>	E <sub>2</sub>	E <sub>2</sub>	0	0	2	0	0,5	szron, śn. n-7 g. r.	
16 N.	-2,0	0,0	-2,0	-1,5	NE <sub>3</sub>	E <sub>1</sub>	E <sub>1</sub>	10	10	10	E	5,1	śnieg doba bez prz.	

Srednia 0,8  
Suma opadu 5,6

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupelna cisza.

## PAROBĘK.

(Dokończenie).

Gdy po żniwach ludzie prosili niebo o deszcz, Koziół modlił się o pogodę, a szczególnie o suche wiatry, niechby zimne, byle suche i codzienne z innej strony, a to żeby torf dobrze sechl. Na torfniaku z kępi i darni ułożył sobie rodzaj budy, w której w nocy pilnował „na siodziej”; jeżeli czasem przyszło kraść dwóch, Koziół siedział cicho, psu mordę ręką ścisnął, bo, jak mawiał, „mógłby jeden przez łeb lunąć a drugi do wody zepchnąć!”

Z torfniaka rano wracając, głośno się modlił, a niósł tyle torfu, ile rękoma mógł zabrać. Na wiosnę i w lecie z Kozła drudzy podrywali, lecz gdy zima nastąpiła, wszyscy znali dla niego respekt, mówiono doń grzecznie „Koziołku”. Bo Koziół wiedział, które sagi suche, gdzie torf czarniejszy, i czasem protegowanym dodawał okrucichów. Przy sprzedaży torfu Koziół miał rozmaite dochody, zwykle nieprawne. Jużto każdy z kupujących zawsze go poczęstował papierosem lub tabaką; Koziół wszystko przyjmował; gdy już nie mógł zażywać, brał na zapas i chował w paperek, który nosił w kamizelce. Czasem i „dyskę” dostał. Tylko od furmana księdza i od całego kościelnego zarządu nic nie brał, bo zawsze to „duchowne osoby”. Koziół niegdyś był bogaty, miał „dwasta” rubli, siedział w mieście i prowadził areztantów z powiatu do gubernii, ale — „jak zaczeny chodzić słuchy po świecie, co wszyscy zmarniejem, co nastaną takie wielgie komary, co z ludzi ino kosteczki zostawia, co nastanie kara Boska, i co ino ten, co będzie ciągiem odmawiał różaniec, będzie bezpieczny i zbawiony”, — wszystko rzucił, żonie i dzieciom kazał odmawiać różaniec, dwasta rubli się zjadło, kara Boska nie przyszła i znów musi się imać zarobków.

Z pod klucza Koziół nic nie ruszy, ale to, co niezamknięte, a szczególnie to, co natura sama rodzi, kradnie, gdzie mu się uda. Młóci cepami w stodole, umyślnie każe sobie przynosić obiad na klepisko i sypie groch w próżne dwojaki; gdy wieczorem wraca do domu ma pełne cholewy zboża: „Nabrało się!” — powiada.

W niedzielę, gdy wróci z kościoła, jeżeli nikogo niema w podwórzu, zawsze kawalek drzewa do domu wyniesie lub trawy nad rowem nożem wyrznie.

— Mój kochany, jak śmiałeś naciąć sobie trawy? Zapłacisz karę przy kwartalnem.

— Wielmożny pan, ojciec i opiekun, człowiek dla żywizny, to i złapi czasem; Pan Bóg więcej ma, niż rozdał.

— No, dobrze, ale Pan Bóg zabrania brać cudzą własność... gdzie twoja pobożność?

— My wszyscy jesteśma sługi Pana Boga, bez Jego woli świętej nic żaden człowiek nie uczyni.

— Mój kochany, zapowiadam ci, że, jeżeli raz jeszcze poruszysz cokolwiekbądź, zostaniesz ze wstydem odprawiony ze służby.

Koziół w domu spędza czas wolny na śpiewaniu pobożnych, biblijnym stylem tworzonych pieśni. W największem poszanowaniu ma starą, zbutwiałą księgę, noszącą tytuł „Pocztzy Niebieskiej”.

Na tej księdze sam się nauczył czytać, na niej dzieci swoje uczy, w „elementarze” nie wierzy, tylko w „święte pisanie”. A uczyć czytać dzieci, samemu ledwie umiejąc mechanicznie składać wyrazy, to praca nielada, może cięższa dla niego, niż kopanie. Koziół kochał swoje dzieci; prawda był z paskiem, prawie co tydzień, ale on innej metody wychowania nie znał, pracował na nie w pocie czoła, i serce mu rosło, kiedy, kupiwszy drugą krowę, mógł żonie i dzieciom dać zamiast zacierek na wodzie miszkę klusek z mlekiem. Koziół służy u mnie lat kilka; pomimo częstych napomnień nie zmienia się, zawsze ten sam, nie odprawiam go jednak, bo najpierw nie jest to zły człowiek, a powtóre w drobnych przekroczeniach nie on winien, tylko jego ciemnota.

L. Ch.

## Polowanie Amorka.

Chłopczyzna raz mały.  
Wziąwszy łuk i strzałę,  
Wyszedł, moje panie,  
Na polowanie.

Leez dziwny rodzaj obrał on zwierzyzny:  
Poluje bowiem tylko na dziewczyny.  
Którą upatrzy, to ją prześladauje.  
„Par force” poluje,  
Sidla zastawia, naganki zakłada,  
Płochą zwierzyzną wprost na niego wpada.  
On kłuje,  
Morduje,  
Rażno się zwija,  
Strzela, zabija.

Dziś nawet coś dziwnego przyszło mu do głowy.  
Nie przebiera — strzelając męzkatki i wdowy.  
A nie uwierzycie,  
Strzela znakomicie!

Złoży się... zmierzy — furknie ciężiwa,  
Wnet strzelał środek serca przesywa.  
To też zanim zaszło słońce,  
Białogłów nabił tysiące.

Już miał wracać do domu, gdy naraz [sposztrzegła  
Że przez drogę mu przebiega,  
Chyż jak sarna dziewczyna;  
Szybko zatem łuk napina,  
Mierzy... strzela — ale strzela  
Na jej piersi się zlamala.

Nie dowierza  
I znów mierza  
I wypuszcza nowe strzały,  
Leez i te się połamały.

Zadziwił się tem mocno — nigdy nie pu- [dłował,  
Więc strzały połamane do koleżana schował,  
I smutny do dom wracał — a o tem nie [wiedział  
Że u niej miasto serca twardy kamień sie- [dział.

O! zdarza się nieraz, że takie bywają  
Co kamienne serca mają.  
Józef z nad Druęcy.

nieć, iż  $\frac{4}{5}$  naszej atmosfery zeń się składa, lecz niestety, większość roślin nie może korzystać. Są one bowiem zdolne pobierać azot tylko pod postacią jego związków z innymi pierwiastkami, najczęściej jako amonjak lub sole kwasów azotowego (n. p. saletra), azotowego i t. p. Tymczasem właśnie owe połączenia azotu występują w roli w ilościach tak nieznacznych, iż jeden sprzęt zboża jest w stanie zupełnie je wyczerpać. Wprawdzie drogą opadów atmosferycznych (deszcz, śnieg, rosa) zawartość azotu związanego w glebie stale się powiększa, lecz nie w tej mierze, ażeby mógł zrównoważyć straty jego, spowodowane żniwem. Chcąc przeto zapewnić bujny wzrost roślinom zbożowym, a sobie pomysłny plon, dostarcza rolnik glebie połączeń azotowych najczęściej pod postacią obornika, czyli innymi słowy zwraca roli część zabranego jej azotu. Jednakże jest to tylko drobna cząstka tego, z czego ziemię ograbiono, albowiem główne ilości połączeń azotowych gromadzą rośliny w ziarnie, a ono zostaje przeważnie wywiezione po za granice gospodarstwa i spożyte w odległych miastach i miasteczkach. Wprawdzie w odchodach ludzkich odnajdujemy nieomal całą ilość azotu wydatowanego, lecz właśnie owymi odchodami nie nauczyliśmy się dotychczas racjonalnie gospodarzyć. Przeważnie zostają one stracone dla rolnictwa bezprowadzone przez długi szereg lat na sławnych polach doświadczalnych Rostamsted'u. Wykazują one, iż pszenica uprawiana w ciągu 13 lat na tych samych parcelach, bez nawozu, dawała plon wynoszący zaledwie 10,8 hektol. gorszego ziarna z hektara; tymczasem z dodatkami 635 kilogr. saletry na hektar, plon utrzymywał się stale na poziomie 33 hektol., t. j. był wyższy o całe 22 hektol. z hektara. Jednym słowem każde 28,8 kilogr. saletry, dodane na hektar, wyprodukowały 1 hektolitr pszenicy. (D. n.)

azotowych. Jednakże praktyka wykazała, iż tą drogą istotnie zwiększa się zapas azotu w glebie, lecz niestety w stopniu niedostatecznym dla znacniejszego podniesienia wysokości plonów.

Chcąc przeto cel ten istotnie osiągnąć, należy się zwrócić o pomoc do t. zw. nawozów sztucznych czyli mineralnych. Zanim wszakże przystąpimy do ich omówienia, zdajmy sobie uprzednio sprawę z tego, jaki wpływ ilościowy wywiera nawożenie azotem na wysokość plonów. Między innymi w tym względzie są doświadczenia Lawes'a i Gilbert'a prowadzone przez długi szereg lat na sławnych polach doświadczalnych Rostamsted'u. Wykazują one, iż pszenica uprawiana w ciągu 13 lat na tych samych parcelach, bez nawozu, dawała plon wynoszący zaledwie 10,8 hektol. gorszego ziarna z hektara; tymczasem z dodatkami 635 kilogr. saletry na hektar, plon utrzymywał się stale na poziomie 33 hektol., t. j. był wyższy o całe 22 hektol. z hektara. Jednym słowem każde 28,8 kilogr. saletry, dodane na hektar, wyprodukowały 1 hektolitr pszenicy. (D. n.)

### Nieznaný dopisek Adama Mickiewicza.

Zamieszczamy poniżej, zdaje się, nieznaný dopisek Adama Mickiewicza, do listu pisanego przez Lucjana Stypulkowskiego do matki.

1837 Lipca 2. d. Paryż.  
Droga Mamó.

.....  
ma w swojej opiece  
Wasz przywiązany  
Lucjan.

„Kochanej Cioci przypomina się dawny gość w Białej i Zaosiu, który zachował całą pamięć waszej dobroci i przychylności. Najwyższym jego życzeniem jest widzieć raz jeszcze strony, gdzie, przepędził lata dziecięce, uscisnąć twoje rączki cioci i ucałować kochane siostry, brata i siostrzeńców. Adam.“

podał Fr. T.

### P Ł O C K.

**Biblioteka** po byłym proboszczu Raciąża s. p. ks. Gracjanie Rzewuskim przechodzi obecnie według przekazania ostatniej woli nieboszczyka na własność seminarjum tułajskiego.

**Wyjazd sądu.** Komplet sędziów z prezesem sądu okręgowego rz. r. st. Kocubejem na czele wyjeżdża w poniedziałek, t. j. 21 b. m. do Przasnysza w celu osądzenia tam kilkunastu spraw karnych. Wyjeżdżają se-

dziowie Otmarszejn i Gattenberger, oraz sekretarz Tarasiewicz i pomocnik sekretarza Zochowski.

**Ogólne zebranie,** naznaczone na poniedziałek w sali magistratu, w celu utworzenia nowych szkółek miejskich, do skutku nie doszło z powodu nie przybycia obywateli i oplacających składkę szkolną. Obecność mieszkańców tłumaczyć chyba można nieodpowiednią porą, na jaką zebranie to naznaczono zostało.

Drugie zebranie odbędzie się w dniu 24 b. m. o godz. 3 $\frac{1}{2}$ . Uchwały będą ważne, bez względu na liczbę przybyłych. Polecamy przeto uwadze obywateli i rodziców, których dzieci nie mają, gdzie się uczą.

**Z taniej kuchni.** Istniejąca przy tutejszym Towarzystwie Dobroczynności tania kuchnia, coraz lepiej się rozwija, dowodem tego ilość wydanych porcji. W przeciągu pierwszego półrocza wydano obiadów po kop. 10—2,866, po k. 20—521, chleba porcji 979, herbaty z cukrem 5,736 i herbaty bez cukru 23,960 porcji.

**Z gminy żydowskiej.** W „Izraelicie“ czytamy następującą ciekawą sprawę co do funduszów bóżniczych. „Przy sprawdzaniu przez dozór bóżniczy tutejszy sprawozdania z obrotu funduszów bóżniczych za r. 1897 poruszoną była kwestja, czy kasjer i kontroler kasy miejskiej prawnie pobrali 5% z wpływów składki szkolnej w r. 1897.

Ponieważ wedle dosłownego brzmienia przepisów komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z d. 27 stycznia (8 lutego) 1860 roku № 44,572 i komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego z d. 3 stycznia 1827 r. № 18750 i 3 (15 lutego) 1862 r. № 11,238, za podstawę do poboru 5% przez kasjerów miejskich trudniących się manipulacją dochodów bóżniczych, służy jedynie rzeczywistość wysokości wpływów „bóżniczych“ etatem objętych, zaś „składka“ szkolna nie może być uważana za dochód bóżniczy, że w etacie szkolnym, przedstawionym do zatwierdzenia władzy naukowej, pobieranie 5 procent na rzecz kasjerów miejskich nie było przewidziane, przeto dozór bóżniczy, zwróciwszy sprawozdanie bez zaświadczenia magistratowi, prosił o wydanie polecenia kasjerowi o zwrot nieprawnie pobranej kwoty, jako 5% z wpływów składki szkolnej, oraz aby nadal procenty te nie były pobierane.

Na żądanie te dozoru bóżniczego zakomunikowane zostało temuż dozorowi objaśnienie kasjera, że pobieranie 5% od wpływów składki szkolnej praktykuje się od lat dawnych i nigdy przez dozór kwestjonowanem nie było, a rachunki roczne funduszów bóżniczych były zatwierdzane przez władzę gubernialną bez wszelkiej uwagi co do nieprawego potrącania powyższych procentów. Członkowie dozoru bóżniczego, po

osobistym porozumieniu się, przyjęli powierzone objaśnienie kasjera za zasadne i poświadczwszy sprawozdanie, cofnęli poprzednie swoje żądanie, opierające się na przepisach prawa, tak co do procentów już potrąconych za rok 1897, jako też i nadal potrącać się mających.

Odnoszenie się takie członków dozoru bóżniczego do powierzonych im spraw gminnych, dowodzi, iż są oni niezdolni do kierowania temi sprawami albo z powodu braku znajomości rzeczy i energii, albo też pełnią obowiązki obojętnie i z powodu jakichś osobistych poglądów nie dbając o dobro społeczne, zbaczają często w niektórych kwestiach z drogi „prawa“...

**Rewizja.** W d. 19 b. m. przyjechał do naszego miasta rada dyrekcji głównej Tow. Kr. Ziem. p. Feliks Zakrzewski dla odbycia rewizji rocznej w dyrekcji plockiej.

**Uwaga.** Od jednego z czytelników otrzymujemy zapytanie, dla czego artykuły spożywcze, jak chleb, bułki i mięso, dla zakładu starców i kalek przy ulicy Teatralnej nie dostarczają piekarze i rzeźnicy chrześciance? Zapewne byłoby to pożądanem, lecz zważyć należy, iż tego rodzaju dostawa dokonywała się w drodze wolnej konkurencji, na której utrzymuje się zwykle ten, kto zadeklaruje najniższą cenę. Że w danym razie ze współzawodnictwa zwyciężko wyszli żydzi, to nie jest weale winą piekarzy i rzeźników chrześcian.

**Wybór.** Na odbytych w dniu 10 b. m. w biurze Towarzystwa Kredytowego m. Płocka wyborach, na prezesa komitetu Nadzorczego wybrany został przez akklamację p. J. Szymański, który piastował do tej pory powyższy urząd.

**Dla ciepła.** Dla zapewnienia większego ciepła w teatrze sufit nad sceną został obpliony gliną, nadto we wszystkich oknach tak w garderobach, jakoteż w całym gmachu teatralnym sprawiono okna dubeltowe, które w tych dniach już założone zostały.

**Ofiary.** Na wpisy dla niezamożnych uczniów p. Magienta złożył rb. 2.

**Pałto ciepłe** ofiarowane przez p. L., otrzymał uczeń szkoły miejskiej za poręczeniem ubóstwa przez nauczyciela p. K.

### Ł O M Ż A.

W dniu dzisiejszym, komitet wystawy łomżyńskiej, rozpatrzywszy ostatecznie rachunki, może podać prawdziwe wyniki, a mianowicie:

Wystawa otwartą została 10 września i trwała do 3 października, to jest 22 dni.

Przez ten czas zwidliło wystawę osób 3,560. Dochodu było ogółem rb. 818 k. 67. Koszta wynosiły rb. 569 k. 70, pozostało więc czystego zysku rb. 248 k. 97.

## „Utwory powieściowe“.—Stefan Żeromski.

(Dokończenie).

Nie do takiego stosowania demokratycznych poglądów w życiu wzywała cię, twoja inteligencja, biedny bohaterze! Twoje szlachetne serce pękło, wydawszy na końcu ostry zgrzyt, niejako odgłos moralnego rozdźwięku, który opanowywał cię powoli i w końcu stał się treścią twojej duszy, znużonej małostkowością i konwenansem prowincjonalnym. Nieumiejętność przystosowania się do warunków miejscowych w życiu prywatnym, zabiła w Raduskim publicystę. Z niepospolitym talentem przedstawił autor stopniowo oddziaływanie ujemnych warunków prowincjonalnego życia na duszę bohatera. Raduski w szkicu „Promień“ jest charakterem zupełnie wykończonym, inne postacie pozostały na dalszym planie. Tak napr. żona lekarza Poziemskiego pozostaje w ciągu całego stosunku względem Raduskiego kobietą-sfinksem; gdyby nie mechaniczne niemal i całkiem niespodziewane usunięcie jej z terenu powieściowego, stanowiłaby nielada zagadkę psychologiczną dla czytelnika. Innym figurom powieściowym szkodliwość nie szkodzi, gdyż do akcji powieściowej należą one nadzwyczaj mało, formując raczej szereg wybórnych sylwet samych w sobie. Wartość artystyczna niektórych z tych sylwet tak pociąga czytelnika, że chwilami zapomina on zupełnie o wątku powieściowym.

Co niezwykle podnosi wartość utworu p. t. „Promień“, to obfitość trafnych obserwacji, chwytnych z bezpośredniego spostrzeżenia i ujętych w piękne, barwne epizody z niezwykłym realizmem. Czytelnik mimowoli nie chce napr. rozstać się z wagonem „kuriaszczym“ we wstępie powieściowym; chciałby w hotelu Izawieckim, jak najdłużej słuchać opowiadającego o swoich troskach

życiowych Żołopowicza, radby wraz z bohaterem podpatrzeć przez okno jeszcze kilka scen, wysłuchać więcej skarg ludzi, kujących „malmur“, biednych żydów, latających obuwie, niemniej biednej ludności chrześcijańskiej tylko w święta katolickie i t. d.

Serdeczne współczucie dla ludzi z nizin społecznych spotykamy prawie we wszystkich utworach autora; przedstawienie ich krzywdy sądu i czytelnika łatwo dostrzec i w nowelce „Cienie“ i w „Legiendzie o bracie leśnym“ i w opowiadaniu „o żołnierzu tułaczku“.

Oto naprz. w noweli „Cienie“. Wykwintna para narzeczonych z arystokratycznej sfery: Marek i Lili, upatrzyła samotne sam na sam. W chwili niewymownego szczęścia, kiedy kochankowie wśród pieśzcot tracą prawie świadomość tego, co się z nimi dzieje, przechodzący nagle obok nich wiesniak, który powraca z robocizny, przeobraża nagle swoim zjawieniem się Marka duchowo; roznamiętniona twarz lubej zasepia czoło ukochanego, przypomniawszy mu o chwilach miłości, przeżytych niedawno z inną kobietą: niedawny Marek-student uwiłód w małym miasteczku niemieckim biedną córkę oberżysty „Fraulein Sophie“. Cienie w postaci wyrzutów sumienia zamroczyły na chwilę duszę Marka.

Te same uczucia, dzięki którym dotknął autor w nowelce „Cienie“ nierówności społecznej, tego gruntu, na jakim wzrosły stosunki Marka do dwóch kochanek, ożywiają pióro autorskie i w historycznych opowiadaniach. W zapatrywaniu się na przeszłość dziejową autor nie poszedł śladem stereotypowego uwielbienia dla wieków ubiegłych. Uprzywilejowana arystokracja dawniejsza, ciemiężąca swoich poddanych, znalazła w autorze surowego krytyka; samowola była prawem dawnych arystokratów, przed ich uciskiem trudno było nawet uciec, tembardziej komu się pożałić. Ta myśl wzięta z „Legiendy o bracie leśnym“, Szwajcarski raubritter Rudolf von Speerbach terroryzuje okoliczny lud, plamiąc swój honor mordem, rabunkiem, gwałceniem kobiet; dopiero niezwykle spotkanie rodzzonego stryja w habcie pustel-

nicyzm doprowadza dumnego panka do odprawienia pokuty za grzechy. Jeszcze pesymistyczniej dźwięczy ta sama nuta w opowieści o „żołnierzu tułaczku“. Po niewesoła-bo nagrodę powracają pod rodzinną strzechę dwaj, okryci ranami napoleońscy weterani z ludu: Pułut z młodszym towarzyszem Felkiem; polski magnat Opadzki, czy zrażony hardą odpowiedzią jednego z żołnierzy, swoich byłych poddanych, czy pod wpływem żalu, że jego syn własny umarł na wojnie, a chamy powróciły, każe przy pomocy żyków z miasteczka Zimne mordować nieszczęśliwych. Męki te Pułut przypłaca życiem.

O ile przeszłości Szwajcarii nie poskąpił autor kolorów czarnych, czy to przedstawiając nam epokę barona Speerbacha, czy też kampanję napoleońską w górach szwajcarskich, mieszkańcom których mieli żołnierze Napoleona „przynieść na ostrzu bagnietów braterstwo i inne przysmaki, tymczasem wnieśli tu przemoc i gwałt“, o tyle teraźniejszość tego kraju, jeżeli idzie o wysoki poziom cywilizacyjny, cieszy niewymownie autora, w maleńkim obrazku „Na pokładzie“. Nie w każdym kraju zapewne zdarzy się widzieć coś podobnego: na osobnym parowcu płynie przez jezioro tłum ubogich dzieci, z pieśnią na ustach, pod opieką nauczyciela. Przyjmowani wszędzie mile, zwiędają młodzi uczniowie, godne widzenia miejscowości swego kraju; jest to, jak zapewnia autor, zwykła wakacyjna wycieczka uczniów szkoły początkowej.

Spoleczna strona zjawisk życiowych zajmuje autora nie we wszystkich szkicach; jako psycholog, spróbował młody pisarz swoich sił w krótkim szkicu „Tabu“: Żonę obłąkanca, pozostawioną samej sobie, zachęca do upadku skromnie i zdaleka nieśmiały wielbiciel. Zwykła wizyta w szpitalu, którą składa żona swemu nieprzytomnemu mężowi mocno wzrusza.

Dosyć banalna humoreska „Kara“ rażąco odskakuje od reszty utworów.

Ziemowit Tuński.

Od d. 10 do 26 września, pobierano za wejście od dorosłych po k. 30, a od dzieci, uczniów i żołnierzy po k. 15.

W d. 26 września zmniejszono cenę wejścia, dla dorosłych po kop. 15, dla dzieci zaś po k. 10.

Tym sposobem, dano możność mniej zażożnym, obznajmić się z okazami wystawy, których cyfra dochodziła do 3,000 sztuk.

Wbrew więc wszelkim powątpiewaniom, wielu osób naszego grodu, że wystawa bezwarunkowo zrobi fiasco, jak i żarcikom „Kur. Świąt.,” dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, że te osoby wraz z kurjerkiem doznały przykrego zawodu.

Sprawozdania i oceny dotychczasowe o naszej wystawie, gdziekolwiek się w piśmiech pojawiały, były one prawie zawsze dodatnie, o czym też więcej mówić nie będę. Sądząc zaś na miejscu z okazywanego przez publikę zwiedzającą a nawet specjalistów zadowolenia, powzieliśmy przekonanie, że tak rzeczywiście było, a co zatem idzie, mamy to, żeśmy nietylko nic nie dołożyli; co mogło się przytrafić, ale zyskali dla biednych około półtrzecia sta rubli, a w dodatku, pełne zadowolenie z dobrego i pożytecznego czynu.

Ludzie dobrej woli, na odezwe naszą raczyli nasz zawiadomić o swej chęci przysięcia z pomocą i chociaż powoli, co spowodowało odroczenie pierwiastkowego otwarcia, to jednak wystawa odbyła się.

Musimy jednak zaznaczyć, że czy z powodu braku do nas zaufania, czy też z obawy o swe przedmioty, już to niechęci i rzucanych nieprzychylnych wątpliwości itp., cyfra okazała na wystawie, mieszcząca się w 7-u pokojach stanowiąca zaledwie dziesiątą część tego, co się znaleźć mogło w naszej okolicy. Być może też, że przyczyną mogły być niektóre nasze omyłki, jako debiutantów, iż niepotrafiłszy się dostatecznie zareklamować, na co, chętnych nas nasładować zwracamy uwagę.

Wiele bowiem osób, zwiedzając naszą wystawę, czy to widząc staranność naszą o przedmioty nam powierzone, a może przez emulację, oznajmiało chęć udzielania swych skarbów, co się zadość już po otwarciu czyniło, o ile naturalnie na to miejsce było. W katalogu jednak, tych okazów z przyczyny jego zamknięcia, nie drukowano. A były też z nich niektóre godne pilniejszej uwagi, jako to: proporzec, własność p. Niemyskiego zdobyty w roku 1410 pod Grünwaldem. Również zwracał uwagę szczególną, pomiędzy licznym zbiorem monet p. K. Waszkiewicza, pieniądz v. medal króla izraelskiego Saula, który każdy poddany jego wykupić był obowiązany, a to w celu wykazania cyfry ludności izraelskiej. Pano wie starozakonni byli ta moneta niepomier nie zaintrygowani. O ile jednak te okazy są rzetelne, to już należy do specjalistów.

Zważywszy jednak, że ludność naszego miasta dochodzi do 26,000 mieszkańców, wzięwszy pod uwagę i ludność okolicy, okazuje się, że zwiedzenie wystawy przez 3,560 osób, podczas 23 dni, stanowi objaw nader ujemny, zwłaszcza, że 1/20 część tej cyfry osób, bywały po trzy i więcej razy.

Zdawałoby się, że ludzie dzisiejszego cywilizacyjnego wieku chętnie popieszą zobaczyć, zebrane razem dzieła sztuki, jak i unikaty ksiąg starych, dokumenty oryginalne i wiele rzeczy godnych pamięci i miłych naszemu sercu.

Niestety, bo oto przybyła jednocześnie menażerka z małpami, lampartami i lwami, miewała tłumy spektatorów, w nadziei zapewne, że się doczekają tej błogiej i przyjemnej chwili, gdy rozdrażniony lew rzuci się na wchodzącego do jego klatki człowieka i rozderze go na dwoje.

*Jerzy Majewski.*  
**Rejent hypoteczny** w Łomży p. Fr. Röhr ogłasza spadek po zmarłym Wincentym Roszkowskim, współwłaścicielu Brzozowo-Solniki z przyległościami w pow. mazowieckim i wzywa do zgłoszenia się spadkobierców w terminie sześciomiesięcznym.

## Z naszych okolic.

**Z okolic Andrzejewa.** Kartofle u nas obrodziły się bardzo dużo. Są tacy, którzy nie biorą tyle, ile na wiosnę zasadzili. Chociaż głodu nie będzie, bo żyta jest wiele, ale w każdym razie kłęska ta da się nam we znaki, bo nie będziemy mieli zboża na sprzedaż. Ratuje sytuację groch, który doskonale obrodził się tak, że każdy gospodarz będzie coś miał do zbycia.

W roku poprzednim istniała u nas herbaciarnia dla biednych. W obec zbliżającej się zimy i w roku bieżącym zamysłają również urządzić toż samo.

W Roskolekach ma powstać nowa szkoła początkowa na koszt mieszkańców Starzych i Nowych Roskolek.

W Andrzejewie będzie budowany nowy dom dla wikariusza, na co parafia uchwaliła 700 rb. Uchwała ta wbrew żądaniom niektórych, żądających opłaty z głowy lub od służących, została postanowiona od morga.

W okolicy naszej koniokrądzwo coraz więcej się rozpowszechnia. W Zarembach Kościelnych gospodarzowi z Kuleszek w biały dzień na odpuszczenie podczas nabożeństwa skradziono klacz z bryczką wartości około rb. 300. Roboty w polu ukończone, oziminy przedstawiają się niezłe.

Rozpływają się tu u nas piwem; trunek ten bardzo nam zasmakował od czasu wprowadzenia monopolu.

*Gospodarz.*

**Wywóz.** Przez komorę celną w Dobrzyniu na Drw. w miesiącu wrześniu wywieziono różnego rodzaju zboża, jaj i masła na rb. 65,800.

**Z parafii Jabłonka** (pow. mazowiecki). W dniu 29 września odbyło się w Jablonce założenie i poświęcenie kamienia w wymiarowane już fundamenty nowego kościoła. Jak już dawniej pisaliśmy, stary drewniany kościół został rozebrany, a na to miejsce otrzymano pozwolenie wybudować nowy kościół murywany. Na uroczystość tę przybyło kilkunastu księży i liczna rzesza parafian. Poświęcenia dopełnił ks. dziekan Włostowski na mocy pozwolenia udzielonego przez J. E. biskupa sejneńskiego. Plan kościoła w stylu gotyckim o jednej wieży sporządził budowniczy gubernialny Przeclawski, roboty mularskie prowadzi p. Piotrowski. Kosztorys, obliczony na 30000 rb., poniesie parafia, licząc zaledwie około 2000 wiernych. Na zebraniu parafialnym ustanowiono składkę z morga co pół roku rubla na 8 lat. Najznaczniejszą ofiarę poniesie właściciel dóbr Kamianka p. dr. Skarżyński. Proboszczem parafii jest ks. Kachowski.

*Parafianin.*

**Z okolic Płocka.** Ciężko zapowiada się zima dla naszych gospodarzy. Ważny produkt gospodarzy nie dopisał w tym roku a zima, która niespodziewanie prędko zawitała do nas, przyczyniła się do tego, że wykopaliliśmy daleko mniej kartofli, niż w roku ubiegłym. We wschodniej okolicy Płocka, gdzie grunt jest piaszczysty, zbiór kartofli tego roku był jeszcze jaki taki, ale na gruntach ciężkich i niskich, tam gdzie gospodarze zbierali w latach ubiegłych od 100 do 150 korcy, w roku obecnym zebrali do 50, a są nawet tacy, którzy się zasiew nie wrócili. Pewien np. gospodarz mający 50 morgów ornego pola, zebrał tylko dwie ćwiartki. Jak tu teraz siebie wyżywić, trzodzie dać jeść i jeszcze z tego zachować pewną ilość do sadzenia.

Za to groch obrodził obficie i on to musi zastąpić ubytek kartofli, a roślina ta dobrze przyrządzona pożywniejsza jest, niż kartofle. Sprawdzi się to przysłowie, że „ci, co go dawniej brali w zęby, teraz go poniosą pełną łyżką do gęby!”

*Hieronim Koląbryna.*

**Ostrołęka.** Doszło do mej wiadomości, że p. Burmistrz miasta Ostrołęki stara się przedstawić ludziom niewtajemniczonym w gospodarkę miejską, jakoby wiadomości w korespondencjach mych zamieszczonych w № 50 i 52 „Ech” co do latarni i gruntów miejskich były kłamliwe. Otóż chcąc oczyścić się z tych zarzutów i dowieść p. Burmistrzowi, że niżej podpisany komunikuje „Echom” tylko fakty autentyczne, oświadczam, 1) co do wiadomości o gruntach miejskich to jako dowód mogę przedstawić pięć wyroków Sędziego pokoju miasta Ostrołęki i powołuję się na akty spraw № 73, 74, 75 i 76/98 r. znajdujących się w Zjeździe Sędziów Pokoju IIgo Okręgu gubernji Łomżyńskiej, z których przekonanie się można, że Magistrat, występując z procesami o grunta miejskie, procesy te przegrał z tego powodu, że wniósł sprawę do Sądu po upływie sześciu miesięcy, licząc od dnia naruszenia posesji i że ci, którzy grunta te zabrali, do tego czasu je posiadają. 2) Co się zaś tyczy wiadomości o latarniach miejskich, powołuję się na świadectwo ludzi, którzy sami zwrócili mi uwagę, że latarnie się nie palą i na decyzję p. Burmistrza z dnia 7 października i kwit kasy miejskiej № 101, z których widać, że przedsiębiorca Anzel Zyman ukarany został za niezapalenie latarni i karę tę w ilości rb. 6 wniósł do kasy miejskiej.

*Dzida.*

**Z pod Bodzanowa.** W naszej okolicy opowiadają o następującym fakcie.

W jednej wsi pod Bodzanowem gospodarz miał utrzymywać sparaliżowaną siostrę, która przekazała mu za to część spadku, dla niej należąca. Biedna kobieta była rzeczywiście niedołęga, bo całkowicie niemal utraciła władzę w ramionach i biodrach. Dopóki żyła matka, to jako tako o niej pamiętała i opiekowała się niebogą. Po śmierci matki braterstwo nie robiło z nią ceregieli, bo wkrótce przeniesiła ją z łóżkiem do szopy i chora zaniedbana w opuszczeniu wielkiem leżała tam czas jakiś. Ludzie opowiadają o strasznej jej nędzy: ktoś widział, jak czogala się w bólu do koryta, w którym świnię jadła, i tam szukała pożywienia, a inni opowiadają, że cała odzież na niej, której widocznie nie zmieniała, przyrosła niemal do jej ciała. Wreszcie umarła, a i po śmierci nawet czule braterstwo nie chciało zająć się przebraniem zwłok, aż ulitowała się nad nieboszczką osoba obca.

Gospodarze nie powinni podawać ręki takiemu sąsiadowi, który okazał tak okrutne serce.

**Z okolicy Zambrowa.** (17 paźd.). Od tygodnia mamy przymrozki, dochodzące do 5 stopni C. W dniu zaś wczorajszym spadł obfity śnieg. Pola pokryły się powłoką śnieżną na kilka cali grubą i przedstawiają widok zimowy. Dla rolników to niespodzianka, sa nie pożądana, a głównie przymrozki, od których kartofle mogą być bardzo uszkodzone, a szczególniej płyciej sadzone. Owoce również wiele ucierpiały od przymrozków.

Siew oziminy przed dwoma tygodniami został tu ukończony przy sprzyjających warunkach. Oziminy nie bardzo w tym roku wyrosną z powodu niskiej temperatury. Na podstawie moich kilkoletnich doświadczeń, należy spodziewać się jeszcze ciepłych dni, a szczególniej w listopadzie powinny być jeszcze ciepłe dni i opady. *Fr. W.*

**Nieznamość języka polskiego** — pisze „Gazeta Kaliska” pła zabawne figle niemieckim urzędnikom pocztowym. Ktoś wysłał kartę pocztową z Warszawy do Kolnik pod Mławą, zaadresowaną: Jaśnie Wielmożna Olsztyńska. Karta dostała się za granicę, a ponieważ tamtejszy urzędnik widocznie coś słyszał o „Gazecie Olsztyńskiej,” więc napisał na karcie „Allestein” i odesłał kartę do redakcji „Gazety Olsztyńskiej.”

**Śmiertelność** w gub. łomżyńskiej za m. sierpień była następująca: od ospy umarło 31 osób (najsilniej panowała w pow. ostrołęckim), od szkarlatyny 75 osób (najsilniej w pow. łomżyńskim), od dyfterytu 76 osób (w pow. łomżyńskim i ostrołęckim), od odry 43 (w pow. ostrołęckim), od kokluszki — 20 (w pow. kolneńskim), tyfus brzuszny zabrał 3 osoby, gorączki różne nieokreślone 68, choroby pologowe 61.

**Chorobianek.** Kolej nadwiślańska w zimowym rozkładzie pociągów pominęła „Pomiechówek,” jako przystanek, na którym dotychczas pociągi zawsze zatrzymywały się na 1 minutę. Słusznie korespondent „Kur. Por.” dopomina się o przywrócenie tego przystanku, niezbędnego dla całej tamtejszej okolicy.

**Z Lubicza.** Robotnicy, którzy wyszli na roboty do Prus powracają gromadami, zwłaszcza męzczyźni, kobiety wrócić do wykopania kartofli. Zarobek w tym roku mieli dobry, narzekają jednak na niemożność z powodu ich nieludzkiego obchodzenia.

W tutejszych okolicach brak owoców. Sliwki i jabłka nieobrodziły. Ceny też bardzo wygórowane.

**Przetarg** na dostawę materiałów spożywczych dla aresztantów więzień policyjnych w gub. łomżyńskiej po cenie 9,97 kop. na głowę odbędzie się w dniu 27 października.

W d. 10 listopada odbędzie się przetarg: na dostawę mąki i soli dla piekarni i materiałów aptekarskich dla szpitala więziennego w Łomży. Przetargi in minus odbędą się w rządzie gubernialnym, gdzie również można dowiedzieć się bliżej o warunkach.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Okólnik.** Wszyscy rejenci otrzymali okólnik urzędowy, na mocy którego wszelkie akty sporządzane być winny tylko w „rublach” bez dodatku „złotem” lub „srebrem”, z uwagi, iż w państwie obowiązuje odtąd jedna tylko waluta rublowa, t. j. złota.

**Szkoły nowego typu.** Ministerjum rolnictwa i dóbr państwa rozpatruje wniosek o wprowadzenie w życie szkół nowego typu. Mają to być szkoły wiejskie, w których dzieci mogłyby się uczyć budowy domów, robót

zduńskich i różnych sposobów przygotowania materiałów używanych do budowy.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wiele hałasu w świecie narobiła wiadomość z Paryża, jakoby pewna część generałów chciała wywołać przewrót we Francji. Niektóre gazety francuskie i niemieckie bliżej nawet określały, co się mianowicie stać miało. Oto generałowie niezadowoleni, że sprawdzenie procesu Dreyfusa zapewne się urzeczywistni, chcieli wszystkich zwolenników rewizji poaresztować, obalić obecny gabinet Brissona i ustanowić nowy, któryby tak pokierował, ażeby sprawie Dreyfusa łeb ukreślić. Były nawet pogłoski i podejrzania gorsze. Generał Boisdefre miał jakoby wejść w porozumienie z generałem jezuitów i ks. Ludwikiem Bonaparte w celu — chyba przywrócenia władzy monarchicznej. Zamysł ten miał wejść w czyn w przeszłą niedzielę, ale znalazł przeszkodę w odkryciu owego spisku, o którym doniesiono Brissonowi. Wszystko to okazało się nieprawdą i zaprzeczono temu. Ale że grunt we Francji po temu jest, że trudno przesądzać tam przyszłości nawet na dzień następny, że wciąż się tam wikłają prądy różnorodnie — temu zaprzeczycie nie można. Niektórzy przypuszczają, że był to pewnego rodzaju efekt teatralny w celu wzmocnienia władzy Brissona, że on sam rozpuścił te pogłoski, aby uchodzić za zbawcę republiki, ale trudno temu wierzyć. Jedno tylko można na pewno twierdzić, że obecnie we Francji istnieje ukryta, podziemna walka pomiędzy władzami cywilnymi a wojskowymi, walka, która może na niczem się skończyć, ale również może wywołać przewrót ogromny.

Sprawa wyspy Kreta jeszcze nie została uregulowaną. Turcja, pomimo nacisku mocarstw, znajduje wciąż jakieś wykręty: to prosi o zwłokę, to o zostawienie załóg swych wojsk w celu silniejszego zaświadczenia swych praw do wyspy. W piśmie wręczonem mocarstwom dziękuje uniżenie za rozciągnięcie opieki nad ludnością muzułmańską, ale jednocześnie przekłada dowody utrzymania swego zwierzchnictwa. Przedstawiciele mocarstw na niektóre ulgi zgodzili się, ale zarazem żądali ostro, aby wszystkie inne warunki były wypełnione w przeciągu doby. Wobec tego sułtan rad nierad uchwalił przyjąć warunki, ale czy z tego powodu nie wynikną jeszcze zawiąkania, czy ludność mahometañska przyjmie bezkarnie opuszczenie wyspy przez wojska tureckie, to dopiero w przyszłości się okaże. Być może, że nie tak łatwym okaże się uspokojenie i uregulowanie spraw na tej wyspie, jakby to obecnie wydawać się mogło.

Cesarz niemiecki Wilhelm II jedzie, jak wiadomo do Palestyny. Po drodze wstąpił do Konstantynopola, gdzie sułtan przyjmował go z wielką okazałością. Mówią, że Wilhelm II-gi. oprocz zamiaru rozciągnięcia opieki nad Niemcami katolikami, którymi dotychczas opiekowała się Francja, ma jeszcze cel polityczny ten, że chce utargować u sułtana jakiś dobry port na morzu Śródziemnem.

Wkrótce wyniki tej podróży wyjdą namacalnie. A tymczasem podróżnikowi zagrażało niebezpieczeństwo, gdyż policja wykryła, że anarchiści mieli zamiar zgładzić cesarza ze świata, tylko policja w porę się opatrzyła.

Wreszcie obecnie pozostaje jeszcze dużo spraw niezalutwionych, które chociaż nie niepokoją narazie świata, ale wciąż są na porządku dziennym, oczekują swego rozwiązania. A więc pomiędzy Anglią a Francją toczy się sprawa o Fasodę w Afryce, o której już pisaaliśmy. Anglia postawiła się energicznie i nie myśli ustąpić ani na włos od swych żądań, aby Francja ztamtąd wyniosła.

Sprawy austriacko-węgierskie stoją wciąż w jednym stadium. Ani Austria ani Węgry nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwa. W parlamencie węgierskim wynikła nawet t. z. „obstrukcja,” to jest uporczywe przeszkadzanie obradom w sejmie. Wyznaczenie wspólnych kosztów dla Austrii i dla Węgier chyba w tym roku do skutku nie dojdzie. Sprawy tam wciąż się wikłają. Żądania Czechów, obecnie znowu żądania Słowenów, którzy również mają większe prawo do uwzględnienia ich życzeń, wreszcie upór niepomiernej Niemców, wszystko to składa się na nie wesołe widoki dla Austrii.

## Z czasopism.

W. Koszucki opisuje w „Zorzy” tkactwo w parafii Turol pow. Kolneńskiego. Parafia ta należy do najuboższych w kraju, gleba piaszczysta lub sapowata, a więc nieurodzajna, kartofle w tym roku nie dopisały, a jedyna podpora tamtych okolic — łąki, również w roku bieżącym nie przyniosły korzy-

ści. Tkactwo jest tu upowszechnione, ale także nie daje wielkiego zarobku.

„Len rodzi się mały, gospodyni w najlepszym razie, siejąc 8 garncy może wyrobić 200 łokci, z czego połowę zatrzymuje na użytek domowy, a połowę spienięża, za co otrzymuje rb. 10—15. Grosz ten obracają na opłacenie podatku, bo z innych źródeł nie mieliby na to pieniędzy. Wyrabiają także chodniki z najgrubszej przędzy z tak zwanej „pak-lepnej“, które sprzedają od 4 do 6 k. za łokieć.“

Zbyt wyrobów jest łatwy na miejscu, ale okoliczność ta ma złą stronę, bo tkactwo tu nie rozwija się w dobroci wyrobów. Robią płótna za wazkie, w Warszawie miałyby większy pokup płótna szersze. Łokieć płótna na miejscu kosztuje 13—14, a że przędza kosztuje 11—12 k., więc zaledwie dwie kopiejki mają za swoją pracę. Wobec tego tkactwo nie może rozwinąć się jako samodzielny przemysł, ale uważa się jako robota dodatkowa. Pan K. w celu większego rozwinięcia, radzi wziąć po jednej dziewczynie z kilku wiosek

do Stanisławowa, gdzieby nauczyły się wyrabiać lepsze i gustowniejsze wyroby. Trzeba im również ułatwić nabywanie dobrego lnu, z czem może im przyjść z pomocą sekcja ludowa. Lud z tamtych okolic wychodzi gromadnie zagranicę, zkad wraca często bardzo popsuty. Lud zarzucił strój kurpiowski, przytem lud to podejrzliwy i nieufny.

Kupnem, wywozem i sprzedażą płócien trudnią się sami chłopci: sprzedają częściowo w Warszawie, częściowo po mniejszych miastach okolicy.

Część II „Zarysów prawa pierwotnego“ Jana Witorta rozesłał „Głos“ jako bezpłatny dodatek do swego pisma.

„Gazeta Polska“, jako pierwszą książkę ze swych wydawnictw rozdała swym prenumeratom „Taboryci“, dramaty oryginalny Stanisława Kozłowskiego.

Drugą z rzędu książką jest powieść Jeza „W zaraniu.“

„Wszczęchświat.“ (nr. 42). Promienie widma słonecznego i t. z. ciepło promieniste, przez W. Gorczyńskiego. Owad długowieczny

(cicada septemdecim) przez J. Tura. Wyniki badań najnowszych nad syntezą białka w roślinach zielonych, przez B. Hryniewieckiego. Latarnia morska o sile 90 milionów świec, przez Z. Seidler. Współżycie korzeni z grzybami, przez E. Strumpfa. Wpływ soli mineralnych na budowę roślin, przez St. M... Z posiedzenia Towarzystwa Ogrodniczego. Kronika naukowa.

#### Nowe książki i wydawnictwa.

Lud. Godlewska (Exterus). „Kato“—powieść współczesna, Warszawa 1898, nakł. redakcji „Głosu.“

„Gaudeamus“—zbiór pieśni Baumbacha, Wiktora Schefla i Juliusza Wolfa w przekładach na język polski Czesława Jankowskiego, Juliana Łętowskiego, Wł. Nawrockiego, Andrzeja Niemojewskiego, Włodzimierza Zagórskiego.

Pieśni te pełne humoru, satyry i poezji czytają się z wielką przyjemnością.

#### KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolińner, Barczak i S-ka, Płock, 21 Października.

Mimo złych dróg targ dzisiejszy odznaczał się dosyć dużym dowozem, albowiem dowieziono około 1350 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: Pszenicy około 500 korcy, żyta 400, jęczmienia 250, owsa 150, i gryki 60 korcy.

Z powodu zwyżki na rynkach zagranicznych, panowało u nas usposobienie kupna bardzo chętnie, jakkolwiek ceny od ostatniego targu prawie żadnej nie uległy zmianie. Płacono:

Za pszenicę od rb. 5,40 do rb. 5,65 za 240 funt. żyta od rb. 4,15 do rb. 4,20 za 230 f., jęczmień od rb. 3,60 do rb. 4,— za 210 f., owses od rb. 2,55 do rb. 2,65 za 140 fun. i za grykę od rb. 4,20 do rb. 4,50 za 210 f.,

Gdańsk. 20/10 98. (Telegram własny). Tendencja moena. Ceny pszenicy i żyta o mk. 3 na tonnie wyżej

Gdańsk 21 paźdz. Ceny o mk. 2 wyżej na życie i pszenicy.

Kartofle na targu płockim w d. 21 b. m. płacono: za korzec czerwonych, dobrych amerykańskich 2 rb. 40 kop., za białe 2 rb. Zapowiadają ceny wyższe. Warzywa w cenie średniej.

## OGŁOSZENIA.

Dom **Nadróż** p. Rypin.

z dniem 10 Listopada poszukuje zdolnego

### ogrodnika.

#### Gęsi Emdenskie

pół krwi, wielkie, obficie się niosące, po 3 rb. sztuka, bardzo pokupne i poszukiwana dla poprawienia rasy, nadto **jesiony, kasztany, ailanthusy**, zdadne do wysadzenia dróg, ma do sprzedania w **Smardzewie gub. Warszawska, poczta Płońsk.** Wiktorja Morawska.

### DRZEWKA DZIKIE

Dom. RUMOKI

SPRZEDAŻ Z WŁASNYCH SZKOŁEK jesiony, klony, kasztany, akacją białą po **20—25 kop. za sztukę** akacją żółtą (caragena), używaną na żywopłoty **za 100 sztuk rb. 3** świerki szkółkowane po 15—30 k. sztuka. Adres: RUMOKA, p. Mławę.



### REGISTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

Koncesjonowane przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

### BIURO

INFORMACYJNO-HANDLOWO-KOMISOWE

(z kaucją 15,000 rb.)

## „Bernard Berson“

w Warszawie, Królewska 51. Telefonu 873.

I.

Udziela informacji wszelkiego rodzaju z dziedziny **handlu i przemysłu**, specjalnie zaś o zdolności płatniczej **kupców i fabrykantów**, dostarcza adresy firm wszelkich gałęzi przemysłu, rekomenduje **agentów, komiwojażerów** i t. p., wskazuje miejsca kupna i zbytu towarów.

Informacja handlowa na WARSZAWĘ kosztuje 75 k. miasta Królestwa i

Cesarstwa (Rossja Europejska) rb. 1,50 Informacja handlowa na zagranicę „2,—

Oplaty mogą być wnoszone i w markach pocztowych.

W abonamencie ceny zmniejszone o 20%.

II.

Przyjmuje **OGŁOSZENIA i PRENUMERATĘ** do wszystkich gazet, przewodników, kalendarzy i t. p. w kraju, Rossji i zagranicą **po cenach redakcyjnych.**

Tłumaczenie prospektów, katalogów, cenników, oraz wysyłanie takich i t. p.

Redagowanie i tłumaczenie ogłoszeń na wszystkie języki dokonywa się **bezpłatnie.**

Kosztyorysy i numery okazowe na żądanie wysyła się franko.

Przy większych zamówieniach ustępuje się **stosowny rabat.**

III.

Posredniczy w transakcjach handlowych i przemysłowych, w regulowaniu i windykacji należności, wynikających ze stosunków handlowych.

Wyjednywa **patenty na wynalazki, marki fabryczne** i t. p.

### Do sprzedania

## GARNITUR MEBLI

stołowych

dębowych rzeźbionych

w bardzo dobrym stanie, składający się

z **dużego kredensu, dwóch mniejszych bufecików, stołu i 12 krzesel.**

Cena rubli 280.

Wiadomość w **Srebrnej** p. Płock.

## Dobrzyń n. Drw.

Okolica potrzebuje **LEKARZA-PRAKTYKA.** Poprzednik przez lat 13 utrzymywał się dostatecznie z rodziną.

Apteka na miejscu.

Premium na 1899 r.

Prenumeratorem wnoszący całoroczną opłatę rub. 6 tak w Warszawie, jak i na prowincji za

## „Ogrodnik Polski“

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA KRAJOWEGO.

wprost do Redakcji

otrzymają **PREMIUM** w nasionach wyborowych odmian i nowości.

Adres Redakcji: **Ulica Mazowiecka № 11.**

Premium na 1899 r.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

## EKSTRAKT I KARMELKI

### „LELIWA“

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426/1121.

5214U.—10 Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Każdy prenumeratorem

## „Tygodnika Ilustrowanego“ w r. 1899

otrzyma **bez żadnej dopłaty**

## 12 t. DZIEŁ SIENKIEWICZA

w nowem wydaniu.

Każdy tom obejmuje co najmniej 10 ark., całość 35 tom., czyli po paru latach każdy prenumeratorem „Tyg. ilustr.“ stanie się posiadaczem zbioru, na który się złożył, z wyjątkiem „Trylogii“, **wszystkie utwory autora „QUO VADIS“.**

### „TYGODNIK ILUSTROWANY“

obejmuje w każdym numerze 2 i pół arkusza tekstu i ilustracji, arkusz dodatku powieściowego, okładkę kolorową z ogłoszeniami, szachami, rebusem, humorystyką i t. p. oraz co miesiąc tom „BIBLIOTEKI SIENKIEWICZOWSKIEJ“, tym sposobem jest najobszerniejszym i najtańszym piśmie ilustrowanym polskim.

Rocznie przeszło 1200 ilustracji oraz **BEPLATNE REPRODUKCYE KOLOROWANE OBRAZÓW mistrzów naszych.**

W roku 1898 drukowane będą jednocześnie **dwie powieści oryginalne**, mianowicie ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t.

### „KRZYŻACY“ Sienkiewicza

(której początek nowi prenumeratorem nabywać mogą za kop. 90), oraz

### „Argonauci“

większa powieść

**E. ORZESZKOWEJ.**

W dodatku powieściowym, dołączanym co tydzień w arkuszach, rozpoczniemy z Nowym Rokiem powieść historyczną głośnego pisarza węgierskiego **Jul. Wernera** p. t. „**Z popiołów.**“

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“ wraz z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12-tu tomami dzieł **H. Sienkiewicza** wynosi: w Warszawie: kwartalnie rb. 2, półrocznie rb. 4, rocznie rb. 8; z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 3, półrocznie rb. 6, rocznie rb. 12.

Adres Administracji „Tygodnika Ilustr.“ **Krakowie-Przedm. 17, Warszawa.**

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Дозволено Цензурою. Гор. Плоскъ 10 Октябръ 1898 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska